Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi dwa razy w tygodniu, w środy i piątki.

Prenumerata wynosi rocznie w Rzeczypospolitej Polskiej i na Śląsku 3000 Mk., półrocznie 1500 Mk., miesięcznie 350 Mk., w Białej z odnoszeniem do domu 400 Mk. Zagranicą o 100% drożej. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338.

Numer pojedynczy wszędzie Mk. 100

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawn. Biała, plac Wolności L. 5, parter. Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej. Nr. telefonu 310. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu

Nr. 51. Biała, środa, dnia 25 października 1922. Rok V.

Jeszcze jeden waryat

czyli jak żydowska masonerya oplątała Paderewskiego i endecyę? Oszalały obszarnik. — Jak Paderewski łamał przykazanie Boskie? Tylko w Halerze ratunek dla obszarnictwa! — Oszczerstwa mszczą się na endekach.

Różni bywają waryaci i oszuści na świecie. Taka np. Hyena endecka łże na każdym kroku, że jest jedna tylko „narodowa" i „chrześcijańska", a socyaliści są omotani żydowską międzynarodówką i masoneryą. I pod tą flagą narodowo-chrześcijańską szwarcuje nagi interes paskarza, kapitalisty, bogacza chłopskiego, obszarnika, — byle wpływy chłopa i robotnika utrącić.

Ale to jest śliska droga. Ten kij oszczerczy ma dwa końce. Może znaleść się ktoś jeszcze bardziej reakcyjny (!) od Hyeny i oświadczyć, że sama Hyena jest na służbie żydowskiej masoneryi.

I taki się znalazł!

Jest nim sławetny wielki obszarnik **Jerzy Moszyński.**

Wydał on drukiem **„List otwarty do generała Józefa Hallera"** (Kraków, 1922). W tym liście zaklina Hallera, **by bronił obszarników,** bo masonerya, ludowcy, socyaliści i inni żyć obszarnikom nie dają.

Bardzo ładnie. Ale dlaczegóż do Hyeny endeckiej nie chce p. M. się zwrócić. A, bo dla tego obszarnika Hyena jest — zbyt łagodną... A tymczasem obszarnictwu grozi — reforma rolna... Ratuj, generale!!

I rzecz ciekawa — p. Moszyński jeszcze bardziej bluźni, jeszcze bardziej wzywa **Pana Boga na obszarnickie usługi,** niż endecya.

Reforma rolna sprzeciwiła się — powiada — **przykazaniom Bożym!** A tymczasem Piłsudski **(i nawet troszkę Paderewski!!)** wypowiedział się za reformą rolną, czyli że **złamał przykazania Boskie** (!). Moszyński pisze tak:

„Do jakiego stopnia nawet umysły poważnych ludzi, gorąco oddanych sprawie narodowej, dały się omotać **przez żydowską ideologię,** dowodzi tego najlepiej, że to **urąganie przykazaniom Bożym, jakiem jest t. zw. reforma rolna,** poważył się nazwać Naczelnik Państwa zadosyćuczynieniem sprawiedliwości dziejowej, a b. prezes ministrów Paderewski nie wahał się zawyrokować, że w dziedzinie moralnej praw stałych, niewzruszonych niema, czyli jednem słowem **przekreślił Dekalog** (dziesięcioro przykazań) **i Ewangelię** (!!)".

Tak pisze Moszyński — ponieważ Paderewski zamało obszarników bronił, więc tem samem Ewangelię przekreślił. **Czyli obszarnik i Ewangelia to jedno!...**

Ale i tego mało! Masonia żydowska i Hyenę opanowała. Pisze Moszyński wyraźnie —

„Masonia też omotała już oddawna swą pajęczyną naszą endecyę"...

Nawet endecyę żydowska masonia omotała! Słyszycie, pp. Kozłowscy, Dobije, Sierakowscy. **Wy też jesteście masonami żydowskimi!**

Skądże wpadł Moszyński na taką dziką furyę, w takie zaślepienie? Stąd, że mu się wydało, iż nawet Hyena zamało (!) broni obszarnictwa. Wprawdzie ta biedna Hyenka robi dla obszarnictwa co może. Utrąca reformę rolną jak się da — cóż winna, że małorolni szturmują coraz silniej?...

Ale interes klasowy obszarniczy pali Moszyńskiego. Dlategoteż bluźni, plecie trzy po trzy o Dziesięciorgu przykazań, lży Piłsudskiego i Paderewskiego, nawet łupi swym batem — Hyenę, która przecież — biduli — stara się jak może...

Zrozpaczony Moszyński powiada, że **tylko generał Haller i biskupi mogą obszarnictwu coś pomóc.**

Nawet na księży Moszyński urąga, że zamało teraz zaczyna zajmować się „wyższymi, zamożnymi stanami" (!). Tylko, powiada, biskupi jeszcze obszarnikom pozostają!

Tak pisze obszarnik Moszyński. Waryat to czy nie waryat? Prawda, że z wielkiego obszarnickiego starania w głowie mu się trochę zamąciło... Ale w tem obłąkaniu jest metoda. Tu przemówił interes klasowy obszarnika! Tu do lekkiego zmącenia umysłu doprowadza chciwość klasowa, bojaźń reformy rolnej, bojaźń konsekwentnej demokracyi!

Tak się mści metoda oszczercza Hyeny. — Hyena atakowała socyalistów, że są masonami żydowskimi. Tymczasem jeszcze czarniejsi (jeśli to możliwe!) reakcyoniści się samemi oskarżają o złamanie Przykazań i Ewangelii oraz o masoństwo!

Hyeno, ostrożniej z oszczerstwami!

—————

Chrześcijańsko-narodowy kandydat.

5 milionów. — Gdzie jest majątek wojskowy? — Mąką dla biednej ludności tuczy się dydło. — Deklaracpa dla urzędników. — Dobijo przeprowadza reformę rolną. — 400 morgów ziemi nabył na Wschodzie. — Bronić ojczyzny — a syn Dobiji siedzi w domu.

Jak wiadomo, na trzeciem miejscu, na liście kandydatów do Sejmu z ramienia chjeny w okręgu naszym stoi „chrześcijański i narodowy" podobno kandydat p. Dobija. Któż nie zna tego „narodowego i chrześcijańskiego" kandydata? W ubiegłych latach codziennie w godzinach popołudniowych można było podziwiać, jak p. Dobija w gronie swoich przyjaciół wypróżniał kieliszy w piwnicy p. Szymaniego, a następnie z pomocą chłopaka wydostawszy się na swój wózek — z miną zwycięzcy alkoholu wyjeżdżał do Rybarzowic.

Oto praca i zasługa dla powiatu, o której nawet „Tygodnik B.-B." nie umiał nic napisać. Czytalismy tylko, że p. Dobija „też" ma duże zasługi w naszych powiatach. Jakież to zasługi? 5,000.000 Mk. jakie chjena podobno otrzymała za mandat, czyli za głosy obałamuconych, to przecież zasługa nie dla powiatów. Dodajemy nawet do tego i ten fakt, że niejeden z zasłużonych działaczy chjeńskich, ustępując miejsca Dobiji, podreperował swój stan finansowy — toć jeszcze nie zasługa dla powiatów.

Gdzież więc te zasługi p. Dobiji? Przypuśćmy, że Maciek Fijak coś niecoś ma w portfelu i łatwiej mu zaglądać do chat górali żywieckich — no wreszcie, że trzyma się całą sforę agitatorów chjeny, których tu ówdzie rzetelnie przepędzają wyborcy — to jednak trudno się dopatrzeć w tem wszystkiem jakiejkolwiek zasługi dla powiatów czy narodu, czy wreszcie chrześcijaństwa.

Więc może „Tyg. B.-B." nie ma dobrych informacyi o swoim czołowym kandydacie do Sejmu — to spróbujemy sami wyliczyć dalsze zasługi p. Dobiji (część zasług już podaliśmy do wiadomości wyborców).

W roku 1918, za czasów rządów p. Dobiji jako komisarza powiatu żywieckiego, istniała w Żywcu Wojskowa komisya rejonowa, którą kierował porucznik Zyzak. P. Dobija postarał się o usunięcie porucznika Zyzaka — nic jednak nie wiadomo, co się stało z majątkiem, który się składał z mnóstwa narzędzi rolniczych, koni, masę żelaza i t. p. a który należał do skarbu państwa.

P. Dobija zlikwidował porucznika, lecz żaden protokół ani żadna pozycya książkowa nie świadczy o tem, czy i w jaki sposób zlikwidował majątek państwowy. Może to ma być zasługą p. Dobiji.

W czasie wojny, jako poseł p. Dobija otrzymywał dla ludności wiejskiej mąkę do wypieku chleba. Ponieważ był nietykalny, to chleb otrzymywali jego kumotrowie — a resztę spasał trzodą chlewną. Oto druga zasługa.

Trzecią zasługą p. Dobiji (ale nie dla powiatów) jest nabycie 400 morgów ziemi na Wschodzie — widocznie w ten sposób rozumie p. Dobija reformę rolną. A czy wybudowanie tartaku w Łodygowicach do spółki z żydem Kerblem, to nie zasługa, a czy wreszcie nawoływanie chłopów 1918 r. do zasilania armii polskiej, a ukrywanie własnego syna przed poborem — to nie zasługa.

Jak widać, to ten chrześcijański i narodowy kandydat z ósemki chjeńskiej ma poza sobą niezliczoną ilość zasług.

I dlatego to podpisał deklaracyę dla urzędników, w której zapewnił wszystkich, że będzie ich solidnie bronił i wspólnie z niemi walczył przeciw chłopom, a zaś chłopom oświadcza, że tych „panów" z miasta, co to „podatek" zbierają, pognębi w przyszłym Sejmie.

Powoli p. Dobija, bo jeszcze 5 milionów mk., to nie głosy i do poselstwa daleko. A zdaje się, że wobec nadmiaru zasług około swojej własnej osoby będzież mógł dobijać kieszeń, a przy wyborach napewno dobijesz ledwo żyjącą chjenę.

To, że pan —
zakupił obszar dworski 400 morgów,
ukrył syna przed poborem a ścigał chłopów do wojska,
prowadzi interesa z żydami,
nie oddał państwu majątku wojskowego,
ofiarował 5,000.000 Mk. chjenie na wybory, **które zdobył na biednej ludności drogą paska** —
to jeszcze nie zasługa dla powiatu.

Oto prawdziwie chrześcijańsko-narodowy kandydat na trzeciem miejscu listy chjeny (8). Każdy paskarz, każdy wyzyskiwacz, każdy kto chce się dorobić kosztem drugich bliźnich — każdy ten odda głos na rzekomo chrześcijańsko-narodową listę chjeny.

Wszyscy zaś uczciwi i sprawiedliwi ludzie głosować będą na listę **2.**

Moskiewska zaraza.

Komuniści na widowni. — Oszustwo i demagogia. — Powrót do kapitalizmu w Rosyi. — Co mówi Lenin? — Dyktatura wzbogaconej kliki. — Rozbijacze jedności robotniczej. — Rubel w okręgu bialskim. — Precz z brudnemi rękami.

Na widowni życia politycznego ukazali się znowu ci, co najboleśniejsze klasie robotniczej polskiej i międzynarodowej zadali razy — komuniści. Ci co rozbijali i rozbijają jednolity front klasy robotniczej w walce z reakcyą we wszystkich krajach Europy — przychodzą znowu z szumnemi hasłami i frazesami o „prawdziwym socyaliźmie", o „zdradzie klasy robotniczej przez socyal-patryotów", o rewolucyi socyalnej i przewrocie politycznym w ciągu najbliższych dwuch tygodni (naprawdę, robotnicy wierzcie im w przeciągu dwuch tygodni). Znowu odbywa się orgia nieuczciwej i kłamliwej walki politycznej, demagogii i oszustwa.

Nie chcieli pod dawną, zaszarganą wystąpić firmą, kryją się skromnie, jak niewinne baranki pod nieznaczącą nazwą „Związku Proletaryatu miast i wsi". Myślą, że uda się im otumanić robotników i wziąść ich na lep swych frazesów rzekomo rewolucyjnej gadaniny — pociągnąć za sobą i rozbić zwarte szeregi socyalistycznego proletaryatu.

Dziwnego to są nabożeństwa rewolucyoniści i dziwnie pojmują swoje stanowisko wobec polityki i taktyki ruchu proletaryackiego. Gdyby rewolucyę można było zrobić językiem — pewni bądźcie, że nie byłoby już dziś na kuli ziemskiej zakątka, gdzieby nie rządzili komuniści. Niestety krzykiem i językiem rewolucyi się nie robi, więc raju bolszewickiego na ziemi jakoś doczekać się nie możemy. **Przez 5 blisko lat mają ster rządów w Rosyi w swoich rękach — i do czegóż tam doprowadzili: do ruiny i rozbicia całego mechanizmu produkcyi, który teraz odbudowywują na modłę kapitalistyczną. „Cały nasz państwowy handel i cała nasza nowa ekonomiczna polityką wszystko to polega na stosowaniu przez nas, komunistów, kapitalistycznych, handlowych metod działania** — mówił Lenin na XI zjeździe rosyjskiej partyi komunistycznej w marcu b. r.

Na całej linii odbywa się w Rosyi odwrót proletaryatu ze zdobytych placówek, niema 8-godzinnego dnia pracy, robotnik pracuje po kilkanaście godzin, niema wolności prasy — wychodzą tylko pisma bolszewickie, nie wolno strejkować, socyalistów, tak zwanych esserów i mieńszewików skazuje się na śmierć, trzyma się w więzieniach w okropnych sanitarnych warunkach, wyprzedaje się Rosyę hurtem i detailicznie kapitalistom zagranicznym, zaprzedaje się robotników w niewolę burżuazyi niemiecko-angielskiej, pod grozą więzienia zabrania się strejków, dławi się żelazną ręką i represyami, jakich rząd carski się nie imał — ruch socyalistyczny w Gruzyi, którą mimo to, że była socyalistyczną siłą się podbiło, głosząc na eksport (na wywóz) piękne hasła samostanowienia narodów.

I poco to wszystko? Czy dla utrzymania dyktatury proletaryatu? — Przenigdy, niema w Rosyi dyktatury proletaryatu, jest dyktatura kliki, która wzięła rządy w swe ręce i za nic oddać ich ni echce. Dlaczego? — zapytacie. — A dlaczego przemysłowiec nie odda dobrowolnie fabryki na własność robotnikom, a obszarnik — ziemi? Czytajcie, jak to p. Cziczerin — „ludowy" komisarz do spraw zagranicznych najeleganciej się ubierał ze wszystkich członków konferencyi genueńskiej, — jak bawią się dygnitarze sowieccy, ich żony i przyjaciółki. Dlatego nie oddadzą oni dobrowolnie władzy prawdziwym przedstawicielom ludu, i póki jeden jeszcze dolar, czy funt szterlingów da się wyciągnąć za wyprzedaż zbankrutowanej Rosyi — zdadzą trzymać się będą.

Jak przez swą nieobliczalną i nieodpowiedzialną politykę, zahamowali na wiele lat rozwój życia społecznego i ruchu robotniczego w Rosyi, tak starają się to uczynić w innych krajach, pracując świadomie, czy też nieświadomie na korzyść reakcyi. Udało im się na Węgrzech, częściowo w Bawaryi, gdzie po nich, dzięki im rządzi skrajna reakcya — próbują gdzieindziej. Gdzie tylko chwycili władzę lub rozpoczęli działalność — zbankrutowali sami; rozbili jedność partyi robotniczych (Francya, Włochy). Korzyść odniosła burżuazya.

Brak jakiejkolwiek odpowiedzialności za fakta, które prowokują, doprowadza do straszliwych rzeczy. Dla agitacyi, dla zjednania sobie chwilowych choćby zwolenników, urządzają zbrojne powstania (putsche), w których leje się niewinna krew robotnicza, a korzyści z nich żadnej niema. Dla agitacyi rzucają również hasła jednolitego frontu proletaryackiego, który później starają się jaknajprędzej rozbić (święto 1 Maja w Rosyi). Dla agitacyi mówią o socyal-patryotyźmie innych partyi robotniczych, oni odpowiedzialni za imperyalistyczną i szowinistyczną politykę wojenną Sowietów — męczeństwo Gruzyi, którą podbili, ofenzywę na Warszawę, mobilizacyę obecną floty rosyjskiej przeciw Turcyi.

A teraz słuchajcie! My jesteśmy najprawdziwsi rewolucyoniści, socyaliści, komuniści. Wszyscy inni podrabiane wyroby, imitacya! — Patentowany sposób zwalczania burżuazyi! — Jedyny środek zaprowadzenia szczęścia na ziemi! Próbki oglądać można w Rosyi! Kupujcie, popierajcie, rozpowszechniajcie! Głosujcie na komunistów (Made in Russia).

Niecnemi sposobami idą do celu. Dla poparcia państwowego stanowiska Rosyi sowieckiej, nie wahają się rozbijać ruchu robotniczego wszystkich innych krajów. Czytajcie uchwały Rady partyjnej komunistycznej partyi robotniczej polski w maju 1921 o polityce komunistów w Związkach Zawodowych: „Należy w każdym Związku Zawodowym tworzyć frakcye komunistyczne". Więc mówią komuniści o bezpartyjności ruchu zawodowego — a tworzy się w nim swe partyjne odłamy. Więc rozbijają Związki Zawodowe, rozbijają partye polityczne, rozbijają nawet Zawodową międzynarodówkę amsterdamską, tworząc odrębną — moskiewską. Cel uświęca środki. Tworzą „jaczejki" w Związkach i fabrykach poszczególnych i rozsadzać usiłują od wewnątrz organizacye socyalistyczne (ostatnio rozbili socyalistyczną partyę włoską). A gdy złodzieja złapanego na gorącym uczynku robotnicy usuwają z organizacyi, podnosi się krzyk w obronie tolerancyi, zasad demokracyi i parlamentaryzmu, których przecie sami komuniści nie stosują, a nawet zwalczają. Inną miarkę przykładają do siebie, inną do innych. Jeżeli komunistyczny trybunał skazał przewódców socyalrewolucyonistów rosyjskich na śmierć — to za to cześć mu się należy. A jeżeli P. P. S., mimo szczerych usiłowań nie mogła obronić Dąbala przed burżuzyjnym sądem polskim — to za to hańba jej! Ona winna. Jeżeli belgijski socyalista Vanderwelde żąda wypuszczenia więźniów eserowskich podczas rokowań o jednolity front, odpowiada mu Radekk, komunista: „Wypuść pan więźniów politycznych flamandzkich", — jakgdyby socyaliści w Belgii rządzili. Tak obłudna jest taktyka komunistów zawsze i wszędzie.

W okręgu Bialskim ich nie było. Nie pracowali w Związkach Zawodowych, nie walczyli z nami o postulaty społeczne i ekonomiczne. Nie było ich tu — więc była jedność w klasie pracującej. Obecnie przed wyborami ukazali się, łakomi głosów i mandatów w Sejmie. Wiedzą nawet, że w naszym okręgu posła nie przeprowadzą, rozbiją tylko jednolity front robotniczy i doprowadzą do tego, że socyalistyczna partya, dzięki rozbiciu o jednego mniej przedstawiciela będzie miała w Sejmie z 43 okręgu.

Im bowiem nie o dobro proletaryatu chodzi, a jeno o interes swej partyi. Na jednym wiecu w Lipniku oświadczył agitator komunistyczny: „Nam jest wszysko jedno, czy więcej przejdzie do Sejmu socyalistów, czy piłsudczyków, czy korfantowców". Uważajcie robotnicy, im wszystko jedno, czy korfantowcy — burżuazyjni będą łupić skórę robotnika, abalać reformy społeczne, wsadzać do więzień i t. d. — czy też socyaliści będą prowadzić politykę w obronie i w myśl interesów klasy robotniczej. Dla nich to wszystko jedno, im gorzej — powiadają — jest robotnikowi, tem lepiej — bo w mętnej wodzie łatwiej ryby łapać.

A jakich używają środków agitacyi: Na tem samem zgromadzeniu w Lipniku drugi agitator komunistyczny cytuje następujące zdanie z korespondencyi z Białej, umieszczonej w „Naprzodzie", w której się opisuje Warcholstwo komunistów, a końcowe zdania brzmią: „Całe szczęście, że policya nie aresztuje komunistów. Jest tu bowiem tych smarkaczy bardzo mało i niepotrzebnie by przez aresztowania nadawało im się aureolę męczeństwa". Z tego zdania, w którem jest wyrażone zadowolenie P. P. S., że policya nie aresztuje komunistów — agitator komunistyczny przekręca sens i powiada wielkim głosem, że P. P. S. woła policyę na komunistów. Akuratnie na odwrót. Takiemi to kłamstwami agitują komuniści.

A prasa ich używa tych samych argumentów, co i świstki burżuazyjne. Cel zasadniczy komunistów i reakcyi — to zwalczanie P. P. S. — „Rzeczpospolita" i „Proletaryat" w zgodnym chórze pieje jedno i to samo — na korzyść reakcyi.

Na demagogii, obłudzie i oszukaństwu mas budowany gmach komunistycznego międzynarodowego ruchu, wcześniej, czy później zawalić się musi. Z rozwojem i pogłębieniem świadomości socyalistycznej w masach komuniści coraz mniej będą mieli do gadania.

Należy jednak już dziś uprzytomnić sobie, jaką fatalną odgrywają rolę w ruchu robotniczym, często nie zdając sobie nawet z niej sprawy. — Proletaryat polski musi odrzucić na bok frazesy komunistyczne, strącić robactwo, które toczyć usiłuje zdrowy pień polskiego ruchu socyalistycznego.

Najwyższy już czas, by patentowani szkodnicy sprawy proletaryackiej usłyszeli mocno i dobitnie powiedziane: od ruchu robotniczego — wara.

M. Schim.

Ambitny kandydat.

Owszem, pan Braszka także. A jakże! Kto zacz pan Braszka? Profesor z Białej. A jego kolega z listy p. Mauer? Naczelnik stacyi i pszczelarz z Białej. Z czyjego ramienia ma p. Braszka kandydować? Chciał z ramienia Piastowego, ale ponieważ Piast postawił p. Braszkę na szarym końcu, więc p. Braszka postanowił splunąć na Piasta i sobie zakandydować z ramienia swej **własnej** osoby.

Wczoraj jeszcze p. Braszka był gorącym piastowcem. Obywatele! — mówił — bracia! chłopy! Tylko na Piasta! To n a s z a partya! To chłopska prawdziwa partya! Chłop potęgą jest i basta! A więc — na Piasta!

Ale Piast ubliżył p. Braszce i postawił go na szarym końcu, na miejscu b e z n a d z i e j n e m!

„Aa... to tak!? — powiedział p. Braszka — to tak za moją pracę dla partyi, za moją robotę! Dobrze! Serce mam jak miód słodkie, ale tego już zawiele! Precz z piastem! Ani jednego głosu na Piasta! Braszka jest potęgą tu — i basta!"

I wiadomy kandydat postawił w ł a s n ą l i s t ę. A teraz goni po powiecie z p. Mauerem i agituje za swoją listą. Precz z Piastem — wołają — tylko w Braszce zbawienie!

Ale kto im uwierzy?? Kto uwierzy ludziom, którzy prywatę stawiają ponad wszystko? Bo to jest prywata najgorszego gatunku!

Dopóki Piast był za Braszką, Braszka był za Piastem!

A gdy Piast Braszkę odsturzył, Braszka zrywa z Piastem: piastowy program i taktyka już jemu się nie podobają!

Czy tak robią ludzie politycznie uczciwi, panie Braszka?

I jeszcze druga rzecz: K t o m o ż e w i e r z y ć p o s ł o w i, k t ó r y t a k ł a t w o z r y w a z e s w ą p a r t y ą, z k t ó r ą ż y ł i k t ó r ą w y c h w a l a ł!?

Człowiek, który tak łatwo — **dla osobistego interesu** — zrywa ze swoją partyą i kolegami partyjnymi, czy wiele jest wart?

I czy także w Sejmie — również dla osobistej ambicyi i interesu — nie narobi bigosu znowu i nie pójdzie np. **do Hyeny?** Bo Piast zdrajcy nie przyjmie (gdyby był Braszka nawet wybrany), a błąkać się samopas ambitnemu Braszce się nie zechce... Dokąd więc pójdzie ambitny k a n d y d a c i k? Hyena jego zapewne chętnie przytuli za rozbijanie piastowych głosów.

Takiemu kandydatowi nikt nie uwierzy.

Pozatem te wszystkie gorączkowe szamotania się Braszki do niczego nie doprowadzą! Żeby się na głowie postawił — bez partyi, bez prasy, przez wszystkich odepchnięty, ze wszystkimi walczący, zdrajca własnego sztandaru — mandatu przy dzisiejszych wielkich dzielnikach nie uzyska. Rozbite głosy przepadną, i t y l k o H y e n a z y s k a! Sama ambicya, panie Braszka, nie wystarcza. Próżno pan tylko zawracasz głowę p. Mauerowi, człowiekowi widocznie naiwnemu, uczciwemu podobno uczciwemu — i każesz mu n a s i e b i e p r a c o w a ć!

Po owocach poznasz pan swoją pracę, panie Braszka! Po piątym listopada ujrzysz pan odlatujący w przestworze mandat, zdruzgotaną swoją zachłanność i zaszarganie imienia, zbrukanego zdradą! P. Mauer wróci do swych pszczół i miodu, ale pan, panie ambitny kandydacie, gdy, bez mandatu, będziesz wracał w swe progi, ujrzysz tylko judaszowy znak — **zdrady!!**

Trochę o enperowskich rozbijaczach.

W okręgu naszym wśród całego szeregu beznadziejnych list, które przy wyborach żadnego mandatu nie otrzymają — znajduje się lista zawodowych rozbijaczy ruchu proletaryackiego, lista Narodowej Partyi Robotniczej.

N. P. Ru nikt tutaj niemal nie zna. Nie widzieliśmy go w czasach zatargów między robotnikami a fabrykantami. Nie było ich przy akcyach strajkowych. Nic dla klasy pracującej nie zrobił, nie widziano go jeszcze przy pracy. Teraz, gdy przychodzi nadzieja złapania mandatu, słaba zresztą nadzieja — oni nieznani, niczem niezasłużeni, przychodzą po głosy robotnicze.

Jakiż będzie rezultat wystawienia przez nich listy? Ten sam co i u komunistów. Nie otrzymają więcej ponad kilkaset głosów — posła nie przeprowadzą, a rozbiją jednolity front klasy robotniczej, pozbawić mogą P. P. S. tych kilkuset głosów, które właśnie zabraknąć mogą do uzyskania jeszcze jednego mandatu przez socyalistów.

Doprowadzić mogą jedynie do tego, że robotnicy mogą mieć w Sejmie o jednego mniej przedstawiciela.

Dziwnie rola N. P. Ru podobną jest do komunistów, gdy idzie o rozbijanie klasy robotniczej i prowadzenie nieodpowiedzialnej polityki.

Partye te, nie mając wpływów, rzucają się jak wściekłe i dla uzyskania chwilowych a doraźnych korzyści — bez żadnej odpowiedzialności, popełniają czyny, które często szkodliwie odbijają się na losie klasy pracującej.

Nie chodzi im o dobro robotników, jedynie o korzyść własnych kramików partyjnych, nie dbają bowiem o ogół pracujących, a jedynie o swych członków.

Tak było, gdy komuniści odciągali robotników od urny wyborczej w 1919 r., tak było gdy N. P. R. prowadził sabotaż Rady Miejskiej w Łodzi, którą rządzili socyaliści.

Przykładem być może każdy strejk niemal, którego jednomyślność i solidarność zwykle albo N. P. R., albo komuniści rozbijają. Przykładem może być — tworzenie przez jednych i drugich odrębnych związków zawodowych i rozbijanie socyalistycznych. Przykładem wreszcie może być wahająca się wciąż pozbawiona jednej linii politycznej polityka N. P. Ru. Przykładów możnaby tworzyć wiele, lecz i te starczą. Powodem tej nieobliczalnej i nieodpowiedzialnej polityki jest brak wyraźnie skrystalizowanej ideologii, brak linii konsekwentnego postępowania, wynikłej z tego, że partye te nie o sprawę robotniczą, a o liczbę członków swych organizacyi walczą.

Śmieszne też, jak śmieszną jest ta cała partya, są wystawione przez N. P. R. kandydatury. — Pierwszy to p. **Rogacki**, sekretarz Polskich Zw. Zaw., sprowadzony przez p. Obrzuta przed rokiem z Łodzi do rozbijania klasowych związków w naszych okolicach. **Po rocznej usilnej pracy p. Rogackiemu udało się zorganizować w „polskich związkach" aż niecałe tysiąc członków (klasowe liczą przeszło 15.000).**

Takie to wielkie zdolności organizacyjne ma pierwszy kandydat enperowski.

O p. **Mrowcu**, drugim kandydacie, jak również i o następnych — nikt nie słyszał i nikt nic o nich nie wie z tego prostego powodu, że niczem się nie odznaczyli, są zupełnie nieznani i w ruchu robotniczym udziału wcale nie brali.

Zobaczmyż teraz czymże jest naprawdę NPR. Słabiuchna ta grupka polityczna w Polsce ma już swoją i to bardzo niezaszczytną historyę.

Stworzyła ją endecya, pragnąc by N. P. R. tak jak obecnie Chrześcijańska demokracya (ks. Mączyński, służył jej do otumanienia robotników, odciągania ich od socyalistów i do zbierania głosów na przedstawicieli kapitału przy wszystkich wyborach. Jednem słowem, by N. P. R., rozbijając i oszukując robotników bronił stanu posiadania burżuazyi.

Początkowo N. P. R. sumiennie spełniał obowiązki nałożone przez endecyę. Tak naprzykład w r. 1905 w Warszawie, podczas rewolucyi enpeerowcy przeciwstawiając się bojowej robocie P. P. S., strzelali do socyalistycznych robotników, działając tem na korzyść moskiewskiego najazdu i rodzimej reakcyi.

Z biegiem czasu wodzowie N. P. Ru, pracując dłużej z robotnikami siłą rzeczy zmuszeni byli odejść od linii wytkniętej im przez endecyę.

Ta ostatnia zawiedziona — stworzyła chrześcijańską demokracyę i zaczęła zwalczać N. P. R.

Siłą więc rozwoju historycznego, siłą wypadków N. P. R. pod presyą mas robotniczych zaczął się nieco radykalizować.

Dziwnego to nabożeństwa jest ta radykalizacya N. P. Ru. Przyjmuje się wprawdzie zasady demokracyi politycznej pod wpływem ducha czasu — a jednocześnie prowadzi się politykę nietolerancyi w stosunku do mniejszości narodowych. Przyjmuje się stanowisko robotnicze — a jednocześnie prowadzi się politykę wojenną, szerząc nienawiść do ościennych narodów, wzbudzając w masach skrajny nacyonalizm, szczuje się na Niemców, Rusinów, Litwinów, Żydów, Ukraińców i t. d.

Powiada się o walce z burżuazyą o prawa robotnicze, a jednocześnie mówi się o „jedności narodowej", o pogodzeniu kapitału z pracą, jak gdyby w ustroju kapitalistycznym dały się pogodzić interesy robotnika i burżuazyi, które przecie, rzecz jasna, nawzajem się wykluczają.

Dalej mówi o oświacie, o postępie i t. d. a w rzeczywistości wpaja się w masy klerykalizm i ugodę.

Polityka wojującego nacyonalizmu, hołdowanie klerykalizmowi — to cecha zasadnicza N. P. R.

Nic dziwnego, że ta niekonsekwentna polityka mści się na samej tej partyi.

Na Górnym Śląsku, gdzie takimi właśnie zasadami się kierowali, doznali przy wyborach dotkliwej klęski.

N. P. R. na G. Śląsku był partyą rządzącą, miał zdawało się największe wpływy, w jego ręku była administracya województwa.

Tymczasem przy wyborach do Sejmu śląskiego N. P. R. otrzymuje wszystkiego 7 mandatów na 48, gdy P. P. S. otrzymuje 8, a korfantowcy 18.

Dlaczego więc N. P. R. ponosi taką klęskę? Dlatego właśnie, iż jego klerykalna i nacyonalistyczna polityka niczem się nie różniła od polityki Korfantego, bo i ten przecież gardłował przed wyborcami za 8-godzinnym dniem pracy. Któż tego przed wyborami nie czyni? Wyborcy enpeerowscy nie widzieli między N. P. Rem a Korfantym różnicy, a że ten ostatni lepiej umiał agitować — na niego też głosowali.

Tak to N. P.. R. sam pod sobą dołki kopie.

Podaliśmy w ostatnim numerze korespondencyę z Godzisk, w której opisaliśmy, jak ubogim jest poziom umysłowy działaczy enpeerowskich. Poseł N. P. Ru do Sejmu Śląskiego p. Obrzut nie wie w jakim kraju leży Amsterdam — nie wie jak występował przeciwko socyalistom zagranicznym poseł Żuławski na zjeździe amsterdamskiej międzynarodówki, że ci chcieli w 1920 r. przeszkadzać przesyłce broni do Polski. Fakty te wykazują, jak bardzo mało wiedzą wodzowie N.P.Ru i jak niski jest ich poziom kulturalny.

Powtarzamy, enpeerowcy jedynie rozbijają jedność robotniczą, mandatu nie otrzymają — przeszkodzić jedynie mogą socyalistom w walce o interesy klasy robotniczej. Każdy głos oddany na N. P. R. jest zdradą sprawy robotniczej, jest głosem oddanym na marne. Partya nieuków, zawodowych rozbijaczy, nacyonalistów i klerykałów nie może znaleźć poparcia wśród mas robotniczych.

W imię jedności, w imię zwycięstwa sprawy robotniczej wszystkie głosy robotnicze winny paść i padną **na listę Nr. 2, na listę Polskiej Partyi Socyalistycznej.**

St. Dubois.

Socyaliści jedynie bronią lokatorów przed wyzyskiem i wyrzuceniem na bruk.

Kto chce utrzymać ustawy o ochronie lokatorów, Kto chce mieć dach nad głową, ten 5 listopada br. odda Kartę wybor. z liczbą 2.

Jak Dobija Ch-je-nę dobija.

Ogólne zdziwienie i przerażenie nawet w endeckich kołach wywołało postawienie przez endecyę (Hyenę) paskarza Dobiji na trzeciem miejscu listy kandydackiej.

Jakto? — mówiły sobie szczere i uczciwe ofiary endeckiej agitacyi — jakto? Przecież to ma być ta prawdziwa, uczciwa, iście katolicka, iście chrześcijańska, iście narodowa lista! Ta lista ma być wzorem, przykładem! Wszak p. Stroński codziennie w „Rzeczypospolitej" narzeka na zepsucie wśród witosowców — „dojlidziarzy" oraz na klasowe sobkostwo socyałów! Skądże paskarz i korrupcyonista, szeroko osławiony po Małopolsce ma stać na tej liście? Czy to jest narodowe? Czy to jest chrześcijańskie? Co na to małorolny i robociarz, gdy zobaczy, kogo my na liście mamy. Wszyscy prawimy dzień i noc o „etyce (moralności, uczciwości) chrześcijańskiej". Czy to ma być owa etyka?!

A inna znowu endecka publiczka, naiwna i obałamucona, święcie wierząca, iż wszystkie frazesy endeckie o „etyce" i uczciwości nie są blagą, kręci głową i myśli sobie:

— A dlaczego to profesora Sierakowskiego postawili aż **po** Dobiji? Wszak Sierakowski jakoś tam dla partyi pracował, dla partyi cięgi brał. A Dobija tylko paseczek leśny ciągnął i do kieliszka zaglądał. Ale nadeszły wybory; przyszedł Dobija, potrząsnął portfelem — i pan profesor już w kącie... A więc tu portfel rozstrzyga?... Chodzą pogłoski o jakichś grubych kwotach, wyłożonych przez Dobiję „na stronnictwo". Dobija tuczy hyenę, a hyena odwdzięcza się Dobiji.

Tak myślą naiwni, szczerzy endecy, — bo i tacy są, pociągnięci blagą, — rzekomo „narodową" i „chrześcijańska". Nieraz się zwierzają ze swymi skrupułami obermacherom endeckim.

A tamci starają się uspokajać:

— Nie bijcie się, — szepcą, — Dobija aż na 4-m miejscu stoi. Nie przejdzie! Tylko głosujcie na 8-kę!

Ale sumieni eendeków uczciwszych dalej dręczy:

— Pewne, że nie przejdzie, bo proste obliczenie wykazuje, że w najlepszym razie Hyena ma 1 mandat. Jednakowoż... Kto wie? Kozłowski może przejść z listy państwowej, i wówczas Dobija już na 2iem miejscu. A jeśli Sierakowski — z przyczyn tajemniczych! — ustąpił Dobiji, to może i Holeksa Dobiji ustąpi... A wówczas endecki**m prawdziwie chrześcijańskim i prawdziwie narodowym posłem Białej, Żywca, Wadowic itd. będzie leśny paskarz Dobija!!...**

Tak mówią przerażone ludziska!

A to też blaga tu wszelką miarę przybrała! Te wszystkie „Tygodniczki" i „Wieńce" aż ociekają „narodowością" i „chrześcijaństwem", ale gdy przyjdzie do czego — kabza, **worek pieniędzy decyduje...**

Tak wygląda ta blaga o „etyce" — uczciwości, o narodowości i religii — interes klasowy kapitalisty i obszarnika decydują, **kapitał rozstrzyga.**

Zawiodą się jednak na Dobiji. Uczciwi ludzie **na paskarską ósemkę nie pójdą.** Dobija do reszty hyenę dobije!

Każdy wyborca i wyborczyni odda w dniu wyborów do Sejmu i Senatu kartkę z numerem 2

Tylko taką kartkę 2 oddają wyborcy i wyborczynie w dniu wyborów do Sejmu i Senatu!

Kto chce aby w Polsce nie rządził obszarnik i kapitalista lecz lud pracujący ten głosuje w dniu wyborów do Sejmu i Senatu na listę numer 2

Przed wyborami do gminy w Czechowicach.

Zbliża się czas wyborów do Wydziałów gminnych na Śląsku Cieszyńskim. Wśród klerykałów czechowickich strach, gdyż zbliża się koniec ich panowania w gminie. Według głosów, jakie padły na poszczególne listy przy wyborach do Sejmu Śląskiego, socjaliści powinni uzyskać 70% mandatów, czyli większość, która pozwoli im ująć rządy w swoje ręce. Dlatego rzecz zrozumiała, po cichu odbywa ks. Barabasz tajne konwentykle ze swoimi zwolennikami, których z każdym dniem ma mniej, dlatego trwoga w obozie wstecznictwa. Klerykali ratują się kłamstwami i straszeniem rolników, że jak czerwoni przyjdą do władz, to zniszczą rolników. Naturalnie nie wszyscy rolnicy wierzą w takie głupstwa.

Ze skuteczną pomocą spieszą klerykałom zbankrutowni politycy, którzy stracili wszelki mir wśród robotników, a którzy za wszelką cenę chcą się utrzymać na powierzchni życia politycznego w gminie. Bankruci ci stworzyli dziwoląg — listę noszącą Nr. 3 i nazwali ją „włościańsko-robotniczą". Właściwie listę tę trzebaby nazwać „Zbieraniną zbankrutowanych polityków wszelkich obozów i partyi", gdyż na liście widzimy ekssocjalistów, którzy do niedawna mienili się socjalistami, ekskomunistów, względnie zwolenników komunistów, eksklerykałów, ekludowców i ludzi, którzy nigdy nie wiedzieli czem są. Ktoś może nie uwierzy, że taką zbieraninę obejmuje lista Nr. 3. Dlatego przytoczymy nazwiska: na pierwszem miejscu figuruje p. Janusz Jan rolnik-ludowiec, na drugiem Fr. Grygierczyk, górnik — niby socjalista, na trzeciem p. Kośba, kolejarz, od niedawna świeżo upieczony ludowiec, przedtem socjalista, na czwartem p. Bartoszek Jakób, gospodzki, klerykał, na piątem Józef Dzida, majster z „Vacuum", b. socjalista. Nie czas i miejsce wymieniać wszystkich, musimy ale zatrzymać się na „czcigodnem" nazwisku p. Antoniego Maniszewskiego (miejsce 18te) robotnik ze „Schodnicy" i Fr. Morawca (miejsce 22gie) też ze „Schodnicy", którzy przy wyborach do Sejmu śląskiego gorliwie stanęli przy boku analfabety Forbacha i agitowali za „Związkiem Proletarjatu Miast i Wsi", rozdawali kartki Nr. 5, a obecnie ci „wielcy rewolucjoniści" znaleźli się na jednej liście z klerykałami i zwolennikami własności prywatnej. Jednem słowem galimatjas, gdyby te pies zjadł, toby mu się — źle zrobiło.

W niedzielę dnia 8 października br. odbyło się na „Silesji" zgromadzenie zawodowe górników. Po wyczerpaniu spraw zawodowych zabrał głos tow. Czuma i w gorących słowach przedstawił obecnym szkodliwość rozdwojenia robotników przy wyborach do gminy i napiętnowawszy jednostki, które ponoszą winę za ten szkodliwy stan, zaapelował aby utrzymano tak potrzebną dla klasy pracującej jedność. Obecni nagrodzili mówcę burzliwemi oklaskami. Po nim chciał mówić jeden z kandydatów trójki, mianowicie Fr. Grygierczyk, lecz mu stale przerywano, więc skończył po wygłoszeniu paru bezsensowych zdań. W następną niedzielę, dnia 15 października br. zwołali pocichutku „trójkowcy" (niektórzy nazywają ich dzidowcami) zgromadzenie w Renardowicach „na winiarni". Zeszło się około 30 ludzi, którzy wyśmiali wywody „trójkowców" i rozzeszli się z niczem. Obecni ttow. Czylok i Szwajda dali im znakomitą odprawę. Po klęsce poniesionej „na winiarni" udali się bankruci na Grabowice do restauracji p. Grygierczyka, lecz nie mieli odwagi otworzyć zgromadzenia, a tylko zasiliwszy upadającego ducha nieco trunkowością dali upust swej zgryzocie płacząc za przykładem Fr. Grygierczyka.

W piątek, dnia 13 października br. odbyło się w murach Domu Robotniczego w Czechowicach imponujące zgromadzenie rafinerji „Vacuum" i „Schodnica". Do spraw zawodowych przemawiał tow. Czuma, do spraw politycznych tow. poseł Reger. Po wywodach tow. posła Regera, nagrodzonych hucznemi oklaskami, przemówił do spraw gminnych tow. Czuma, na którego wniosek uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Robotnicy rafinerji „Vacuum" i „Schodnica" w Czechowicach, zgromadzeni w dniu 13 października 1922 stwierdzają:

1. Blok klasowych organizacji zawodowych, stworzony dla przeprowadzenia wyborów gminnych w Czechowicach jest faktycznie wyrazicielem zorganizowanych robotników, dlatego też każdy uświadomiony proletarjusz ma obowiązek karnie i solidarnie głosować na listę kandydatów socjalistycznych noszącą Nr. 1.

2. Złożenie tak zwanej listy chłopsko-robotniczej przez niektórych członków organizacji klasowych jest niesubordynacją wobec organizacji, — jest rozbijaniem jedności robotniczej, jest jednem słowem działaniem na korzyść klerykalnej kliki, dlatego ogół czechowickich robotników piętnuje to warcholstwo poszczególnych jednostek i ostrzega przed smutnemi następstwami.

3. Ogół robotników rozumie, że tylko jednością możemy bronić swych praw, że jedynym wyrazicielem tej jedności robotniczej jest „Blok Organizacji Zawodowych" obejmując robotników chemicznych, górników, kolejarzy, urzędników i rolnych.

Jak z powyższego widać, robota przedwyborcza wre, ale rozbijacze nie mają szczęścia. Nie mieli szczęścia „forbachowcy", którym się zdawało, że pół Czechowic pójdzie za analfabetyzmem, nie będą mieli szczęścia „dzidowcy", za któremi nikt nie pójdzie, bo się znich każdy śmieje. Klerykali też nie wiele zrobią. Czechowice są i pozostaną czerwone. Karny.

Skutki błędnej taktyki.

Skandal z blokiem drobnerowskim.

Jak już donieśliśmy, na Śląsku przy wyborach do Sejmu wojewódzkiego drobnerowcy przeciw polskiej partyi socjalistycznej poparli kandydatury niemieckiej socyalnej demokracyi, wybrani zaś przy ich pomocy dwaj socyaliści niemieccy wstąpili do klubu wszechniemieckiego w sejmie śląskim. Przytem p. Kowoll został zastępcą prezesa barona (!) Reitzensteina. Spostrzegł tedy Drobner, że to go kompromituje w oczach robotników polskich — i oto czytamy w katowickiej „Gazecie Robotniczej":

Z powodu przyłączenia się niemieckich socyalistów w Polsce do klubu poselskiego narodowego bloku niemieckiego w sejmie śląskim, partya niezależnych socyalistów w Polsce uznała umowę poprzednio zawartą z socyalno-demokratyczną partyą niemiecką za złamaną i za nieistniejącą, a swych kandydatów z list postawionych do Sejmu warszawskiego w okręgach Katowice i Król. Huta wycofała (!). Komitet wykonawczy partyi niezawisłych socyalistów w Polsce domaga się pozatem **zwrotu sumy 98.000 Mk.**, złożonej na cele wyborcze.

Drobner, jak widzimy, traktuje rzecz ze stanowiska handlowego, jak na kupca przystało: powiada do Niemców: „oddajcie pieniądze". Ale głosy, które im przehandlował, już się nie wrócą a mandaty, które zyskali pozostaną i nadal będą wmacniały klub wszechniemiecki. Drobner powiada tylko „oddaj pieniądze", ale robotnicy polscy powiadają Drobnerowi: „oddaj mandat!"

Nie chcielibyśmy robić przeszkody ttow. niemieckim, z którymi zawsze żyliśmy w zgodzie i chcemy dalej w zgodzie żyć.

Ale . . . chcieliśmy na faktach im pokazać, do czego prowadzi fatalna polityka „Volksstimme", „uczyła" naszą partyę niemal w każdym numerze — uczyła „radykalizmu" i „prawdziwego socyalizmu".

No, i dokądże te nauki zaprowadziły samych niemieckich towarzyszy?

1. Wśród niemieckich robotników rozwinął się komunizm;

2. Wybory górnośląskie niem. soc. przegrała (podczas gdy PPS. odniosła wielkie zwycięstwo).

3. Wielki „radykalizm" doprowadził do bloku ze wszechniemcami i do takiej niesłychanej rzeczy, że Genosse Kowoll został zastępcą barona (!) Reitzensteina w klubie niemieckich klerykałów i endeków (!!).

4. Blok z nicością drobnerowską doprowadzał do tego, że teraz ten sam Drobner spluwa na niemiecką soc. i żąda pieniędzy wyborczych z powrotem.

Drobner publicznie zrywa z niem. soc. i urządza jej skandal na całą Europę!

Przestrzegaliśmy, towarzysze niemieccy! Przestrzegaliśmy, Przekonywaliśmy, dowodziliśmy, dowodziliśmy. . . . Nic nie pomagało. T. Glücksmannowi ciągnęli na gwałt precz od P. P. S. ku Drobnerowi — i zaciągnęli pod sztandar niemiecko-endecki.

Może by już dość tych fatalnych złudzeń, Towarzysze niemieccy? Może by już dość tych wymyślań na P. P. S. i tych „nauk" we „Volksstimme"?

Chcemy zgody i współdziałania! Widzicie jasno, do czego Was zaprowadzono. Zawróćcie, i ramię przy ramieniu do wspólnej walki z reakcyą polską i niemiecką!

Głosujcie tylko na listę 2.

Mały feljeton.

SEBASTJAN GULON U FONSIA PITWASIŃSKIEGO.

Sebastjan Gulon, kandydat narodowy komitetu narodowego, postanowił dla nabrania ogłady politycznej udać się do stolicy. Miał Gulon list polecający do członka redakcji pewnego pisma narodowego, niejakiego Fonsia Pitwasińskiego. Fonsio Pitwański kiedyś pogromca łyków, episjerów, sklepikarzy i gulonów, nawróciwszy się lat temu dziesięć, poświęcił się narodowej demokracji, mącąc kadź narodową wpuszczaniem w nią mydlin fermentujących siarkowodorem.

Kiedy woźny wręczył Fonsiowi Pitwasińskiemu list ks. Faryzejskiego, kiedy Fonsio przeczytał zwłaszcza o darze narodowym Sebastjana Gulona w postaci 8 miljonów na rzecz powyżej wyszczególnionego komitetu — kazał natychmiast prosić narodowego kandydata. We fraku opinającym z trudnością grube fałdy korpulentnego kadłuba, z czołem, zroszonem potem wzruszenia, wszedł narodowy kandydat, skłonił się ze zgrabnością byka, produkującego się w cyrku i przedstawił:

— Jo jezdem Sebastjan Gulon, kandyda (literę t schował sobie Gulon do kieszeni zamiast chusteczki) narodowy w Sejm libo Senaf.

— Czołem, czołem! witał Fonsio, oglądając z wielkim zachwytem tak bardzo narodowego wołobója.

— Pańska cyrkumferencja ekstraordynaryjna kwalifikuje jego personę ze względu na elastyczną potencjalność bicepsów na protagonistę legjonów naszych septentrjonalnych faszystów...

Z całego volapüku uderzył słuch Gulona tylko jeden jako tako zrozumiały wyraz: „faszystów". Uważając, że w tem miejscu należałoby się wykazać wiadomościami politycznemi, Gulon kiwnął łbem, rozpogodził zmarszczone czoło i zagrzmiał swym basem:

— Faszyci, proszę szanownego pana redachtora, som jądro czyli cement...

— Genjalna metafora! pochlebił Gulonowi Fonsio. — Pańskie bon mot jest ekstatycznie zaimprowizowana baliwernią, entuzjastyczną erekcją psyche nacjonalnej, Everestem cenestezyjnej projekcji na trampolinie subjektywnych perturberancji seksualnych inwersji.

Sebastjan Gulon, zasypany ogniem huraganowym straszliwie brzmiących dźwięków, odchylił się na krześle i podejrzliwie, z podełba spoglądał na Fonsio Pitwańskiego, który ciągnął dalej:

— Nasza psyche nacjonalna, podległszy djabolicznym injekcjom graduszczawo kułaka i bolszewicko-preuss-judisch-orjentacjom, zamiast asymilować lux ex oriente, poddają się infekcji futurystyczno-fetorystycznej paranoji orjentalnej...

Sebastjan Gulon zaczął tyczyć naokoło okiem jak buhuj w klatce. Postać jednak ks. Ćwika Faryzejskiego, która w tej krytycznej chwili przemknęła w jego wyobraźni, jak obraz swojski i gwarantujący bezpieczeństwo, uśmierzyła na moment wzburzenie. To też przysłoniwszy usta szapoklakiem, który mu dygotał w łapie, Gulon westchnał sobie z całej duszy: „O lo Boga" i przeżegnał się na wszelki wypadek.

Ale Fonsio Pitwański, wsparłszy łokciem o biurko, nachylił twarz do gościa i szeptało z epileptyczną wymową krzycząc coraz głośniej:

— Ta obcesjonalna fascynacja, równająca się infernalnej defloracji aryjskich praiłów metafizycznej koncepcji, dopingując zhisteryzowane embrjony pajdokracji naszej pod makabryczną influencją czerwonego maga z Belwederu, doszła do swego apogeum. Mais c'est fini, monsieur Gulon Nostri carissimi amici fascisti della catolica Italia ukazali nam lux ex occidente!

Ale Sebastjan Gulon już od chwili nie siedział na stołku. Żegnając się krzyżem świętym z szybkością wirującej śmigi samolotu, zgięty we dwoje, z osłupieniem dzikiego przerażenia w oczach, cofał się ku drzwiom. Tymczasem Fonsio Pitwański, w przystępie ferworu agitacyjnego, natępował na Gulona, i nie zważając na wzburzenie gościa, pchał się na niego, pragnąc go przytrzymać za klapę fraka. Wtedy Gulon, oszalały z przestrachu, pchnął oratora kułakiem wielkości kamienia brukowego w piersi. Fonsio Pitwański klapnął na podłogę, jak długi, a Sebastjan Gulon, chwyciwszy za klamkę z taką mocą, że ją wyrwał, z kukiem wywalił drzwi i rycząc w niebogłosy: „raty! — raty!" umykał co duchu na ulicę.

Zysław.

Biskup na biskupa.

Rozzuchwaleni księża przeciw biskupowi Sapieże!

Kiedy ttow. poseł Czapiński i Pająk przemawiali (z wielkiem powodzeniem) w Nowym Targu, wystąpił — dla ratowania sytuacyi — ks. Ryba i oskarżać próbował Pająka, że „obraził biskupa“ (!!), bo powiedział, iż biskup Sapieha nie musi kandydować do Senatu, gdyż i poza Senatem może wiele zrobić...

Wynikało by z tego, że księża koniecznie chcą popierać kandydaturę do Senatu biskupa ks. Sapiehy z Krakowa, który kandyduje **na liście hyeny.**

Ale gdzież tam! Znaczna część księży **nie chce słyszeć o biskupie Sapieże!!** Dlaczego? A dlatego, że księżo-hrabiowskie stronnictwo (hr. Łubieński) katolicko-ludowych (dwunastka), kierowane przez **biskupa Wałęgę,** nie chce znać biskupa Sapiehy i stawia do Senatu własnego kandydata, p. Doszota — i ostatni „Lud Katolicki“ gorąco zachwala Doszota, bo — powiada— jest to prawdziwy skromny fijołek, gdyż nikt go nie zna...

A więc — **biskup Sapieha** (Hyena) **czy też Doszoł** (katolicko-ludowi)?

Tak biskup Wałęga idzie przeciw biskupowi Sapieże!

Z poprzedniego numeru „Wyzwolenia“ wiemy, co dwunastka biskupa Wałęgi i Maślanki pisze o Hyenie —

1. że **Hyena jest mało katolicka,**
2. że jest chciwą,
3. że oszukuje i rozbija naród,
4. że jest na utrzymaniu obszarników i t. d.

A tymczasem właśnie z tej Hyeny kandyduje biskup Sapieha!

Więc jakto? Więc biskup Sapieha jest zamało katolicki (!!!); więc jest na utrzymaniu obszarników!?

Oto do czego doszedł biskup Wałęga i jego partya! Takie jest rozzuchwalenie księży! Z listy wałęgowców (12) kandyduje w naszym okręgu taki ksiądz Madej. Kandyduje i nic sobie nie robi z tego, że jego stronnictwo (12) zwalcza z p. Doszotem samego biskupa Sapiehę!

Jednem słowem prawdziwa piekielna **wieża Babel!** Księża idą na księży, biskup na biskupa, wszyscy sobie nawzajem wymyślają, że są zamało katolikami (!!) i że są na utrzymaniu obszarników!

Czy to jest godne? Czy to jest dla księży właściwe? Czy to jest przykład dla wiernych? Jak to wygląda?

Rozpolitykowani, rozzuchwaleni księża zapominają o Kościele i o Ewangelii i wymyślają nawet na biskupów od ostatnich słów, jeśli chodzi o upragniony mandat!

Teraz dopiero w należytem świetle widzimy obłudę takiego Ryby w N. Targu! Któż biskupa obraża? Sami ci księża (!!), którzy broniąc dwunastki, wymyślają na chjenę, a więc i na biskupa ks. Sapiehę.

Czyż więc nie ma racyi partya nasza, która powiada, że najlepiej będzie, jeśli księża całkowicie od polityki się usuną i poświęcą się religii!?

———

Ruch wyborczy.

Wskazówki dla pełnomocników i mężów zaufania.

Generalny Komisarz Wyborczy rozesłał zawiadomienie do Przewodniczących Okręgowych Komisyi Wyborczych, iż **pełnomocnicy mianują mężów zaufania i ich zastępców.**

Na pełnomocnictwie dla mężów zaufania wystarczy podpis pełnomocnika listy, — nie potrzeba poświadczać u przewodniczącego Komisyi Okręg. Wyborczej.

Pełnomocnik listy Okręgowej własnoręcznie podpisuje upoważnienie dla męża zaufania i jego zastępcy, który będzie w dniu głosowania z ramienia naszej listy siedział przy urnie wyborczej.

Mąż zaufania musi być z tej samej gminy, w której się mieści lokal obwodu. Jeżeli ktoś jest zapisany w innym obwodzie głosowania, a jako mąż zaufania urzęduje w innym obwodzie owej gminy, może tam, gdzie urzęduje, oddać swój głos, mimo, iż nie jest na liście wyborców zapisany.

Swinna (pow. Żywiec).

Odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w dniu 6 października w sali p. Gałuszki. Przewodniczył tow. Mrowiec, wójt miejscowy. Referowali ttow. poseł Durczak i Serkowski. Uchwalono głosować na Nr. 2.

Pewel Słemieńska.

W piątek 13 października odbyło się zgromadzenie zwołane przez P. P. S. w sali p. Bąka. Przewodniczył ob. Zydek. Referowali ttow. poseł Durczak i Serkowski. Po uchwaleniu rezolucyi za listą kandydatów P. P. S. zgromadzenie zamknięto.

Słemień.

W niedzielę 15 października odbyło się zgromadzenie przedwyborcze pod gołem niebem obok kościoła. Na przewodniczącego wybrano p. Kręcinę. Sprawozdanie z działalności posłów socyalistycznych w Sejmie zdał tow. poseł Durczak. W dyskusyi zabrał głos kandydat piastowców p. Michulec Józef. Następnie tow. Serkowski w dłuższem przemówieniu wykazał dotychczasową gospodarkę państwową i wezwał zebranych do solidarnego głosowania na listę 2.

Jeleśnia.

W niedzielę 8 października odbyło się zgromadzenie w sali p. Witka, przy udziale około 600 osób, zwołane przez Związek Inwalidów w Zywcu. Sprawozdanie poselskie złożył tow. poseł Durczak. W dyskusyi zabierało głos kilku miejscowych wyborców, którzy interpelowali posła tow. Durczaka w różnych sprawach. Tow. poseł Durczak odpowiedział wszystkim oponentom rzeczowo. Następnie tow. Serkowski w gorących słowach apelował do zebranych, aby w dniu wyborów oddawali swoje głosy tylko na listę Nr. 2. Okrzykiem na cześć P. P. S. zakończono zgromadzenie.

Czaniec.

Chjena umyka jak zmyta.

W niedzielę 15 października, po cichu bez afiszów, tylko ogłoszeniem w kościele zwołała chjena zgromadzenie w Czańcu. Przybyli do Czańca dwaj agitatorzy z Kęt ks. Wądolny i jeden z profesorów seminaryum. Sposobem endeckim, bez wyboru przewodniczącego odrazu na placu przed szkołą zaczęli rzucać oszczerstwa na wszystko co nie endeckie, zrzucając za wszystko złe winę na socyalistów, twierdząc, że dotychczas rządzili socyaliści (!!!).

Cierpliwie słuchającym towarzyszom było już tego zadużo, posłali więc po robotników do fabryki, lecz kiedy agitatorzy chjeny zobaczyli robotników ratowali się odrazu ucieczką do mieszkania nauczycielki. Robotnicy jednak oświadczyli, że nie odejdą, dopóki ci panowie nie ukończą wiecu. Wówczas agitatorzy zrezygnowali z dalszych obrad i odprowadzeni przez robotników zawrócili do Kęt.

Robotnicy tutejsi znają się dobrze na gospodarce endeckiej, bo i gminę Czaniec omało do ruiny nie doprowadzili endekujący gospodarze starej Rady gminnej. O tych panach jeszcze pomówimy. A chjena niech wie, że w Czańcu wyborcy i wyborczynie oddadzą głosy na 2.

Zadziele.

W niedzielę 8 października odbyło się zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez P. P. S. w lokalu p. Wojdeczki. Referował tow. Kuciara z Zywca, który omówił działalność reakcyonistów i socyalistów w Sejmie i poza Sejmem. Następnie przemawiali ttow. Grochowski, Wełnicki, Wojdeczka i inni. Odczytaną rezolucyę przez tow. Kuciarę jednogłośnie uchwalono postanawiając głosować na listę Nr. 2.

Sułkowice.

W niedzielę 15 października odbył się olbrzymi wiec, w obecności 3000 osób. Referował tow. Bednarczyk. W dyskusyi zabierał głos poseł Sredniawski (piastowiec), który uczynił taki zarzut P. P. S., że „socyaliści głosowali za **tyjatrem“.** Tow. Bednarczyk rozprawił się słownie z tego rodzaju kandydatem senatorskim ostro i wezwał zebranych do głosowania na 2. Zebrani hucznemi oklaskami dziękowali tow. Bednarczykowi za wspaniały referat. Do głosu chcieli jeszcze dojść — poseł Bochenek (stapińczyk) i Weszler (piastowiec), lecz zebrani mówić im nie pozwolili.

Krzywaczka.

W niedzielę 15 października odbył się wiec zwołany przez Dra Putka. Na wiecu tym wygłosił godzinny referat tow. Bednarczyk. Zebrani referat tow. Bednarczyka nagrodzili burzą oklasków.

W tym samym dniu odbyło się zgromadzenie w **Głogoczowie,** na którem również referował tow. Bednarczyk — a w ślad za nim przybył Dr. Putek, który czuje się zagrożony w p. myślenickim.

Nowy Targ.

Fiasko chjenistów.

Po druzgocącej klęsce zadanej przez socyalistów, usiłowali chjeniści w N. Targu ratować swoją reputacyę i zwołali w dniu 16 października wiec, na który przyszło dosłownie 300 osób (gdy na wiecu socyalistycznym było przeszło 1000). Z początku próbowali za radą p. Ogrodzińskiego wiecować bez przewodniczącego. Wkońcu przegrywając sprawę, zgodzili się na wybór. Referowali p. Kozłowski kandydat chjeny i Ogrodziński wódz endeków nowotarskich. W odpowiedzi na słabe zresztą wywody endeków wykazali całą nicość chjeny i napiętnowali jej kłamstwa poseł Bednarczyk (piastowiec) i tow. Leja z N. Targu, który wskazał na fakt, że skarb trzeba ratować płacąc a nie gardłować — następnie wezwał bezrolnych, małorolnych i robotników do głosowania na Nr. 2. Pojedyncze pionki endeckie próbowały jeszcze zabierać głos, lecz nie udało się wytworzyć nastroju chjeńskiego mimo wszystko. Zgromadzenie zakończono, a p. Kozłowski zgnębiony na duchu, że ciężko musi ciągnąć Dobiję, odjechał do swojego wójtostwa.

W Bestwinie odbyło się w niedzielę, 22 października u p. Górnikiewicza Zgromadzenie przedwyborcze. Referował tow. Papla i Wanat, przewodniczył tow. Duraj. Uchwalono głosować na 2.

W Skawcach odbyło się tak samo zebranie 22 X. Ref. tow. Hojny.

Wadowice. W czwartek, dnia 19 bm. odbyło się w Wadowicach zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez P. P. S. Referat o sytuacyi przedwyborczej wygłosił tow. Dubois. Zebrani przychylnie przyjęli wywody mówcy i przyjęli jednomyślnie socyalistyczną rezolucyę.

Leszczyny. W sobotę, 21 o godz. 5 pop. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez P. P. S. Referował o sytuacyi przedwyborczej tow. Dubois. Przyjęto jednomyślnie socyalistyczną rezolucyę.

———

Korespondencye.

Nieudolność czy zła wola? W ostatnich trzech latach wybudowano w Czechowicach (obok rafinerji Vacuum Oil Comp.) wielką fabrykę zapałek, która od roku rozpoczęła pełną produkcję zapałek, zatrudniając przeszło 630 robotników i robotnic. Zdawało się, że fabryka ta nie prędko swój ruch ograniczy, gdyż zapałki ze „Silesji“ (tak się nazywa ta fabryka) zyskały sobie pokup w kraju, a w ostatnich czasach zaczęto je nawet eksportować zagranicę, do Anglii. Niejeden robotnik czy robotnica sądzili, że mają zapewnioną normalną pracę na zbliżającą się zimę, że przy jakich takich zarobkach mogą być spokojni o swój byt. Stało się jednak inaczej.

We czwartek, dnia 12 października br. urlopowano bezpłatnie nową zmianę (około 300 ludzi) na czas nieograniczony, od poniedziałku, tj. dnia 16 października br. grozi tosamo i starej zmianie, czy krótko i węzłowato możąc, 630 ludzi zostanie bez pracy na czas niewiedzieć jak długi. Zwolnienie nastąpiło skutkiem braku — no zgadnijcie czytelnicy czego — drzewa. W Polsce, która masowo eksportuje drzewo zagranicę zamyka się fabryki, bo brak drzewa, wyrzuca się na bruk, przed samą zimą około 700 robotnihów i robotnic, zwiększa się klęskę bezrobocia, pogrąża się setki robotniczych rodzin w biedę, pcha się ich w objęcia zbrodni. Wszak głód jest zlym doraücą. Niech nikt nie sądzi, że kpimy pisząc, iż z powodu braku drzewa zamyka się olbrzymią fabrykę, bo jest to niezbity fakt, bo zdarza się to już drugi raz w ciągu jednego roku produkcji.

Przed kilku tygodniami zawiadomiła Dyrekcja tej fabryki Sekretarjat Zw, Robotników Chem., iż fabryce grozi zamknięcie, bo stacja Dziedzice jest dla transportów drzewnych zamknięta. Co prawdą przepis ten nie dotyczył instytucji przemysłowych mających własne boczne tory, ale ciężkie głowy na poszczególnych stacjach załadowczych nie zrozumiały tego i za żadną (czy ale za żadną?) cenę nie przyjmowały wysyłki. Tow. Czuma wyjechał z tow, Epsteinem, robotnikiem tej fabryki do Dyrekcji kolei do Krakowa, gdzie się dowiedział, że ruch dla „Silesji“ jest dozwolony, co znowu nie przeszkadzało niektórym kacykom po stacjach wysyłki nie przyjmować. W końcu po długich boleściach i staraniach ze strony Dyrekcji otwarto zupełnie ruch dla „Silesji“, ale (to przeklęte „ale“) nie dostarczono wymaganych wagonów próżnych do ładowania i wytworzyła się taka komiczna sytuacja: w polskich lasach gnije na kupach wiele drzewa miękkiego, nadającego się do wyrobu zapałek, fabryka zapałek „Silesja“ ze zakupionych kilka tysięcy kubików drzewa, na poszczególnych stacjach aż się zapycha od próżnych wagonów i równocześnie zwalnia się pracy kilkaset biednych robotników i robotnic, bo — nieudolność „kochanych“ władz kolejowych do tego doprowadziła.

Rozgoryczenie wśród robotników jest olbrzymie. Szemrania, a nawet głośne wygrażania są na porządku dziennym i nikt temu nie może się dziwić, bo robotnik chce pracować by żyć. Jeżeli pewne czynniki nie są zdolne do pełnienia swych urzędów, to niechże te czynniki idą sobie gdzie pieprz rośnie, niech na ich miejsce przyjdą ludzie dobrej woli, którzyby swem postępowaniem nie byli nieszczęściem dla setek i tysięcy obywateli. Miarodajne czynniki powinni w interesie spokoju publicznego wglądnąć w poruszoną sprawę, powinny dołożyć starań, aby ten nienormalny i szkodliwy stan czemprędzej został usunięty, gdyż przecie i cierpliwość robotnicza ma swoje granice. Nie mamy zamiaru grozić — chcemy ostrzec. Głód jest złym doradcą.

———————

Czerwona strzała.

Boleśnie bije w Chjenę!

Nakładem naszego lwowskiego Tow. Wydawniczego ukazało się świetnie ilustrowane pismo ulotne satyryczne pt. „Czerwona strzała" (cena 250 mk). Cały szereg ilustracyj znakomicie przedstawia nam blagi i obłudę Komunistów, Okoniów itp, a zwłaszcza Chjeny. Wkrótce będzie do nabycia w redakcyi „Wyzwolenia". Można już zamawiać.

Przytoczymy kilka kawałów. Jedna ilustracya przedstawia endeka Głąbińskiego na kolanach Moraczewskiego, a między nimi prowadzona jest taka rozmowa:

Moraczewski: Kto ty jesteś?
Staś Głąbiński: Polak mały!
Mor.: Jaki znak twój?
Staś: Precz ze Spały! (Rezydenca Piłsudskiego.)
Mor.: Gdzie ty mieszkasz?
Staś: Ja ze Lwowa.
Mor.: Twoja partja.?
Staś: Chijenowa.
Mor.: Chcesz być posłem?
Staś: Pragnę sławy.
Mor.: Skąd chcesz mandat?
Staś: Wprost z Warszawy.
Mor.: Nie ze Lwowa?...
Staś: Tam nie dają.
Mor.: A dlaczego?
Staś: Bo mnie znają...

* * *

Zawsze te same.

Pod koniec zebrania przedwyborczego kobiet Chjeny, przewodnicząca otwiera dyskusję nad wygłoszonym referatem.

— Otwieram dyskuję; która z szanownych pań pragnie zabrać głos?

Milczenie.

— Proszę o wymianę myśli, w przeciwnym razie uważam posiedzenie za skończone.

Pani z lewej: podnosi się nieśmiało...

— Wreszcie mamy jedną mowczynię! Proszę wejść na estradę.

— Ja chciałam tylko zapytać szanownej pani przewodniczącej, która krawcowa szyła pani ten nowy kostjum...

Coby było gdyby...

— Coby napisał Neuwert w „Rzeczypospolitej", gdyby Paderewski nagle zmienił przekonanie i poszedł przeciw endecji?

— Zarzuciłby mu żydowskie pochodzenie.

— Jakim sposobem?

Napisałby, że dziad jego nazywał się poprostu Bader, ojciec spolszczył nazwisko na Baderewski, a on sam, jako pięcioletnie dziecko, wyskrobał w metryce B i wpisał P.

Z monologów złodziejskich.

...Coraz trudniej kraść w pojedynkę... Będę zmuszony założyć jakieś nowe endekujące stronnictwo polityczne...

Na pamiątkę.

Do jednego z wodzów stronnictwa Chjeny zgłasza się rozpolitykowany kmiotek:

— Panie pośle, przyszedłem do was, żebyście mnie kandydzowali.

— Nie rozumiem o co wam idzie...

— Ano, stawiam swoją kandyzajcę na posła do sejmu.

— A gdzież wy człowieku macie szanse, że będziecie wybrani?

— Wybrany pewnikiem nie będę...

— Więc poco kandydować?...

— Idzie tylko o to, aby dziecka miały pamiątkę...

Polowanie Chjeny! Na wybory!

Już zagrzmiało trąbek granie
Polowanie! polowanie!
Pieski już puszczone z sfory
Na wybory! na wybory!

Bryzga ślina jadowita,
Wrzasku pełna Polska cała,
Na czele sfory z kopyta
Prze Chi-Je-Na oszalała.

Robotniku, marsz do urny!
Niechaj szczeźnie zło niesnasek,
Zyskasz z nami, gdyś nie durny,
Wolny, zjednoczony pasek.

Już zagrzmiało trąbek granie
Polowanie! polowanie!
Pieski już puszczone z sfory
Na wybory! na wybory!

———————

Różne.

Endeccy bohaterzy! — Napiętnowane bezczelne kłamstwa endeckie! Pisaliśmy już o tem, że gdy w 1920 r. bolszewicy byli pod murami Warszawy, endecy wraz z p. R. Dmowskim uciekli do Poznania, by tam tworzyć odrębny rząd przeciwko Piłsudskiemu i nie chcieli t. zw. armii rezerwowej, poznańskiej, wysłać na obronę Warszawy. Oto teraz podajemy, co pisał o roli endeków i ich wodza Dmowskiego w owym 1920 r. ich przyjaciel polityczny p. Rosset z klubu mieszczańskiego, który zawsze niemal szedł razem z endecyą.

Chodzi tu o sprawy jakie wyłoniły się na Radzie obrony państwa w związku z zamierzonym podówczas przez Piłsudskiego ustąpieniem.

P. Rosset pisze:

„Prawdą jest, że gorąco broniłem projektów Naczelnego Wodza nieodstępowania za San i bronienia Warszawy, czego skutkiem była akcya gen. Hallera i Latinika i tylu innych, i był — cud nad Wisłą! Prawda, że pod tym względem kolidowałem ze zdaniem prawicy, której członek zapewniał mnie o **zdradzie widocznej Piłsudskiego**, jako że w zmowie z bolszewikami nie będzie bronił Warszawy. Prawda, że pragnęli **uciekać** za **Wartę** i w Wielkopolsce organizować siły dla powrotnej walki o Warszawę.

Prawdą jest również, że nie brałem udziału w operetkowej sprawie kradzieży insynijów przez Belweder i sprawie samochodów belwederskich uciekających do Wiesbadenu. To wszystko robili panowie z prawicy bez nas i wbrew nam".

Z listu tego widać, że endecy, wygadując, iż Piłsudski zdradził — chcieli oddać bolszewikom Warszawę.

Teraz mówią o tem, że to oni ją obronili.

Po dwuch latach zebrało im się na bohaterstwo.

———————

Zawiadomienia.

Zgromadzenia.

Zgromadzenie urzędników prywatnych w sprawach wyborczych odbędzie się o godz. $1/2$8 wieczór w sali hotelu „Prezydent", na które wszystkich interesowanych zaprasza Zarząd.

Do wszystkich Zarządów grup miejscowych należących do Komisyi Zawodowej dla Bielska-Białej i Okolicy! W sobotę dnia 28 października br. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w Domu Robotniczym w Bielsku posiedzenie wszystkich Zarządów grup miejscowych należących do Komisyi Zawodowej w Bielsku. Ponieważ bardzo ważne sprawy na porządku dziennym są, uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Komisya Zawodowa Bielska-Białej
i okolicy.

———————

Nadesłane.

Pow. Kasa chorych w Cieszynie donosi: Ponieważ w wielu wypadkach członkowie wnoszący podania do Zarządu Kasy Chorych ponoszą wysokie opłaty stemplowe przez nalepianie stempli, Zarząd Pow. Kasy chorych zawiadamia, że w myśl § 92 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. podania członków do Zarządu Kasy wolne są od opłaty stemplowej.

Zarząd.

———————

Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku. — Odpowiedzialny redaktor J. Papla.